Cena 50 gr.

BIULETYN POMORSKI

WYDAWANY PRZEZ
STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POMORZA
W WARSZAWIE

ADRES: SKR. POCZT. 135 ● KONTO P. K. O. 15.325

Uniwersytet Gdański Biblioteka

Warszawa, dnia 15 stycznia 1938 roku.

Nr.1./10/ Konto P.K.O. 15.325 Rok II

Atanazy Zalewski
Gdynia.

C Z A S D Z I A Ł A Ć.

Hasło konsolidacji narodu szerokim echem odbiło się także na Pomorzu i naogół nie ma pewnie ani jednego obywatela na Pomorzu, któryby tej potrzeby nie rozumiał.

Jeżeli chodzi o nas Pomorzan, to właściwie możemy sobie śmiało powiedzieć, że u nas nie ma kłopotu na tym tle, ile że społeczeństwo pomorskie skonsolidowane już jest od początku odzyskania niepodległości, jest wyjątkowo zwarte, solidarne i świadome swego posłannictwa pod względem politycznym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Próbowano rozbić nasze społeczeństwo, udało się nawet złamać pewną ilość ludzi o słabych charakterach, w których głowie zaświtała jutrzenka zawrotnej kariery, zdobycia majątku i wybicia się ponad poziom tej pomorskiej szarzyzny, jakiej pięknej i mimo wszystko, szlachetnej, zwartej, zgodnej i twórczej. Jesteśmy przekonani, że się tego bardzo wstydzą dzisiaj, patrząc z perspektywy minionych czasów, które tyle walk wewnętrznych i cichych buntów w dobrym w gruncie rzeczy sumieniu własnym wywołały. Jeżeli ich dzisiaj obserwujemy, widzimy jak grzecznie powrócili do dawnych szeregów i jaką cichą wdzięczność okazują za to, że się im nie wypomina ich lekkomyślnych grzechów, i oni również z nami razem dobrze czują i wiedzą, że na Pomorzu istnie-

je tylko jedna racja stanu, wypływająca z tej naczelnej zasady, że Pomorze jest i będzie narodowo polskie, że jest awangardą na północno - zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, że tu nie ma miejsca na karierowiczostwo, eksperymenty i eksploatację politycznie dojrzałej ludności i że nie można dopuścić żadną miarą do prowadzenia obyczajów obcych żywiołowi pomorskiemu. Ostatnie procesy i wydarzenia na Pomorzu wykazały, że najlepszy gracz polityczny, najbardziej ambitny służalec kultury wschodniej ostatecznie upaść musi, bo ludność pomorska karku nie ugnie i zawsze wierna swym zasadom stała i stać będzie na straży praworządności, uczciwości i moralności w każdym przejawie życia państwowego czy prywatnego. Religia katolicka w tym względzie stanowi podstawowy kodeks postępowania i przyznać trzeba, że nasza macierz polska na tym tylko zyskać może.

Czy nam potrzebna jest organizacja regionalna?

Czytając artykuły umieszczone w "Biuletynie" i sondując opinię naszych braci pomorskich nie trudno ustalić, że wszyscy pragniemy wyjść na szersze forum. My tu na Pomorzu mamy dużo do powiedzenia, chcemy aby nas słyszano gdzie potrzeba, umiemy doskonale ocenić naszą pozycję w świetle polityki narodowej, nasz stosunek do Gdańska, jak również wszystkie elementy składające się na pozycję, jaką zajmuje Pomorze do reszty Polski, oraz na metodę pracy, zapewniającej na odcinku pomorskim coraz wspanialszy rozwój mocarstwowej potęgi polskiej.

Dlatego chcemy również być gospodarzem tego kraju, chcemy aby ludowi pomorskiemu przewodniczył pomorzanin inteligent, chcemy podnieść poziom administracji na Pomorzu przez silne duchowe związanie naszego ludu z władzami, chcemy wal-

czyć przeciwko umniejszeniu walorów Pomorzan, chcemy bratać się ze wszystkimi Polakami dobrej woli, którzy przychodzą służyć sprawie Pomorza, za co im jesteśmy wdzięczni i uznajemy ich zasługi, ale chcemy żądać usunięcia tych, którzy nie rozumiejąc duszy i intelektu pomorskiego, jego światopoglądu, przynoszą nam rzekomo "lepszą kulturę" i wykonują rządy jakgdyby okupacyjne. Chcemy mieć bezpośredni wpływ na rządy na Pomorzu, chcemy przyjąć na siebie obowiązek i odpowiedzialność w tym kierunku i już dzisiaj możemy zapewnić ze spokojem, że wówczas na Pomorzu skończą się procesy staroscińskie, podniesie się organizacja pracy i praworządność, skończy się wypaczanie charakterów i przepaść między ludem a administracją, życie publiczne zyska na powadze, technika pracy uprości się znacznię, a karteoteki staną się zbyteczne.

Poprzez naszą organizację chcemy powyższe hasła wprowadzić w czyn i dać się poznać ludności całej Polski, bo nie wystarczają nam czcze pochwały i superlatywy wygłaszane na oficjalnych bankietach lub przy innych okazjach, aby zaraz potem usłyszeć zdania wojnarowiczowskie lub życzenia upamiętnienia niepoczytalnych wyczynów przybyłych politykierów w uznaniu ich niewybrednych zasług około organizacji Pomorza / wzgórze Kirtiklisa /. Potrzebujemy własnej prasy, która stanowiłaby tubę duszy pomorskiej, ażeby uwypuklić znaczenie Pomorza dla państwa pod każdym względem, a równocześnie zwalczać złe sądy i opinię o ludności pomorskiej, tak często spotykane w prasie.

Ażeby nie być gołosłownym, niechaj mi posłuży za przykład następujący dowód: W numerze 360 I.K.C. z dnia 31.XII. 1937 roku znalazł się artykuł pióra Stanisława Mioduszewskie-

go p.t. "Na szlaku polskiej tolerancji" Podtytuł z cyklu:"Pomorze w sferze obcych wpływów". W tymże artykule autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwo niemieckie, którego słusznie dopatruje się w fakcie, że "Bromberg i Dirschau ma szeruje w Norymberdze" i że niemiaszki na P omorzu rozwijają ożywioną działalność polityczną. Fakt ten trzeba niestety zapisać na konto naszej oficjalnej polityki zagranicznej.

Jeżeli jednak autor uważa, że Pomorze znajduje się w sferze obcych wpływów dlatego, że mistrz fryzjerski z Starogardzie wita swoją klijentkę niemkę słowami: " Guten Tag Gnädige Frau" lub,że chłopiec nie umiejący w dodatku po niemiecku podnosi na widok auta tranzytowego rękę w górę i to dla żartu, jak sam autor przyznaje, że góral z Podkarpacia, mazur lub poleszuk trudniejszy jest do pozyskania niż dawny mieszkaniec Pomorza i że na skutek tej akcji osiedleńczej, akcja germanizacji Pomorza idzie na marne, to wówczas autor nie tylko że popełnia kardynalny błąd, polegający na całkowitej nieznajomości niemców z jednej strony i pomorzan z drugiej strony, ale wręcz nas obraża. Niemcy nie dziwią się tej akcji osiedleńczej na Pomorzu, gdyż dobrze znają się na kolonizacji, dziwią się tylko temu, że w XX wieku buduje się tego rodzaju " poniatówki" i cofa się kulturę materialną na Pomorzu o kilka wieków wstecz, a my pomorzanie przyznajemy im rację,gdyż żadną miarą nie możemy się z tym pogodzić, ażeby się tworzyło na tak eksponowanym odcinku Kraju siedlisko nędzy i biedy ludzkiej.

Ow fryzjer na wypadek, gdy zew Ojczyzny powoła go pod broń, walczyć będzie do ostatniej kropli krwi o każdą piędź swej ukochanej ziemi pomorskiej, i nie wolno umniejszać jego wartości narodowej dlatego, że rozmawia z niemką po niemiecku. Zresztą każdy Polak chętnie przemawia do obcoplemieńca w jego języku, jeśli go zna. To już jest nasza wada narodowa, mająca cechy śmieszności,

gdy się słyszy, jak polacy we własnym kraju rozmawiają obcym wspólnie im znanym językiem np. francuskim, angielskim czy rosyjskim. Autor zupełnie zapoznaje, że nie tylko poleszuk nie ulegnie germanizacji, ale że perłę pomorską Koronie Polskiej przynieśli w darze właśnie pomorzanie osiedli od wieków na tej ziemi i oni skutecznie oparli się germanizacji, mimo że ich dręczono na wszystkie sposoby. Tego przecież bliżej uzasadniać nie potrzeba.

Z powyższego wynika, że nie wystarczy przejechać przez Pomorze i wydawać o jego ludności opinii do prasy, która w konsekwencji mylnie informuje i przedstawia czytelnikowi ludność pomorską jako element niepewny pod względem narodowym. Jeżeli na tym odcinku pilnie będziemy śledzić prasę, dość często spotkamy się z ujemnymi sądami, zawsze opartymi na nieznajomości stosunków na Pomorzu. Musimy sobie stworzyć pewnego rodzaju pogotowie prasowe, które odeprze mniej lub więcej świadome ataki na naszą ludność.

Będzie trzeba również omawiać nasze zadania programowe, ażeby wykazać, że nie chodzimy na czyimś pasku politycznym i że nie nadajemy się do tego, ażeby stanowić drabinę do cudzych karier politycznych.

A więc do pracy, bo czas jest drogi!

Na Pomorzu jest miejsce tylko dla ludzi solidnych!

Wacław Sigurski
Toruń

O KONSEKWENTNĄ POLSKĄ POLITYKĘ GOSPODARCZĄ.

Potęgę nowoczesnego państwa nie mierzy się obecnie tylko ilością wojska, rezerwami ludzkimi i stopniem uzbrojenia. W wojnie obecnej jest to wszystko za mało. Wystarcza na pierwszy odruch na przeciwdziałanie pierwszemu impetowi napastnika, zawodzi jednak w wojnie na przetrzymanie. Wtedy sięgnąć trzeba do wszystkich rezerwuarów ducha i zasobów gospodarczych narodu.

Przygotowanie więc do wojny nowoczesnego organizmu państwowego polega nietylko na szkoleniu rezerw ludzkich i zapełnianiu magazynów mobilizacyjnych, ale na stwarzaniu dla życia gospodarczego takich warunków, któreby umożliwiały uruchomienie brakujących w kraju gałęzi wytwórczości, a całość uniezależniały od jakichkolwiek obcych wpływów, zagranicznych czy krajowych.

Żołnierza polskiego przeniknąć musi zupełna świadomość że za jego plecami dymią kominy wyłącznie polskich fabryk, pracujących dla jego obronności oraz, że aparat pośredniczący w dostawach dla armii jest w stu procentach pewny, Polski.

Odnosi się to nietylko do dziedziny wojskowej, ale do całości życia gospodarczego, bo przecież mianem tak zwanego potencjału wojennego określamy nietylko ścisły przemysł wojenny, ale sumę gospodarki narodowej z jej zdolnością wytwórczą obecną i możnością dostosowania i przestawienia produkcji do zadań czekających ją w przyszłości.

Gdy do wymagań takich przymierzymy nasze obecne warunki, stwierdzimy, jak nadzwyczaj skromnie przedstawia się nasze d z i s i a j. Niepozornie pod względem ilości i jakości.

A jak w tym skromnym folwarku przejawia się polska myśl,polski czyn i polska wola?

Nie rzuca się nawet w oczy.

Taka pesymistyczna ocena nasuwa się przy analizie całokształtu naszych stosunków gospodarczych.

Są jednak pewne odcinki,które dopuszczają promień nadziei na lepszą przyszłość.

Stanowią je ziemie zachodnie,a ściśle województwa poznańskie i pomorskie,gdzie już nie może cały aparat gospodarczy,ale jego przeważająca część jest w dyspozycji rdzennie polskiej. W najniekorzystniejszych warunkach,kiedy cała potęga mocarstwa światowego z jego agenturami politycznymi,gospodarczymi i społecznymi przeciwstawiała się polskiemu odrodzeniu narodowemu,potrafiły ziemie te wytworzyć rodzimy stan posiadania,który w zwycięzkich próbach zdał swój egzamin życiowy.

Obecnie,kiedy życie gospodarcze specjalnie na Pomorzu zatraciło swoją dawną dynamikę rozwojową i znalazło się w impasie,szuka ono nowych dróg rozwojowych.

Jedną z nich to przesiedlanie części kupiectwa pomorskiego, zwłaszcza elementu młodszego na kresy,gdzie spełnia pionierską rolę odżydzenia handlu i nadania mu struktury zachodniej.

Polszczenie aparatu pośredniczącego stanowi pierwszy,a jakże doniosły etap w urzeczywistnieniu zasadniczej tezy,że we własnym domu gospodarzem winien być tylko element polski.

Stwierdzić jednak trzeba,że takie zdobywanie obcych twierdz nie zadawala naszych ambicyj narodowych. Jest to tylko cząstka pracy na której mogą się wykadować nasze wypróbowane w tych walkach zdolności.

P i e m o n t p o l s k i s t a ć n a w i ę k s z e c z y n y .

Dla tego też kardynalną zasadą polskiej racji stanu winno być popieranie polskiego życia gospodarczego na Pomorzu we wszelkich formach jego obiawów,czy to kupiectwa,przemysłu,rzemiosła,czy też rolnictwa.

Stwarzając im dogodne warunki rozwojowe,Rzeczypospolita umacnia z jednej strony swoją pozycję mocarstwową nad Bałtykiem ,z drugiej wytwarza rezerwuar sił ekspansywnych,mających tradycję, zdolności i ambicję uczestniczenia w koniecznym i skutecznym wyścigu pracy w walce o pełną suwerenność Narodu Polskiego.

W walce o te ideały,której skuteczność decyduje o naszej mocarstwowości w przyszłości musi być stworzony jednolity front wszystkich twórczych sił narodowych. W psychice Narodu Polskiego musi zdobyć pełne obywatelstwo zasada ,że obywatel spełnia swój obowiązek nie tylko na odcinku wojskowym i urzędniczym,ale także z równym skutkiem w przemyśle,handlu i rzemiośle. Zginąć musi nastawienie,pokutujące jeszcze z dawnych czasów szlacheckich, że zajmujący się handlem,rzemiosłem lub pracujący w przemyśle zajmuje gorszą pozycję socjalną.

W społeczeństwie muszą się nareszcie wyzwolić siły,które wytworzą polski światopogląd gospodarczy,oparty na interesie narodowym i zachodnich metodach działania.

Te zasady muszą znaleść swoje ujście w konsekwentnie przeprowadzonej polskiej polityce gospodarczej.

Realizacja tych założeń nie jest możliwa bez współudziału państwa,którego rola nie może się kończyć tylko na wypowiedzeniach platonicznych.

Nie mogą nas bowiem zadowolić słowa`à la:"walka ekonomiczna i owszem". Mamy prawo i obowiązek domagania się w imię dobrze pojętej racji stanu czynów,bo te tylko posiadają walor monety obiegowej.

Rola państwa w nowoczesnym organiźmie zbiorowym jest tak przeważająca,że nie można sobie wprost wyobrażać jego neutralności na jednym,a aktywności na drugim odcinku. Nie można przecież jednym okiem patrzeć na różowo a drugim na czarno.

Gospodarka państwa na rozmaitych odcinkach musi być jednolita.

Pomorze a z nim cała Polska czeka...

Józef Sarota
Warszawa

C O O N A S P I S Z A ?

Aktualność Pomorza ciągle w Polsce wzrasta. Nie mamy na myśli aktualności,stanowiącej "credo" dzisiejszych polityków czy ekonomistów gospodarczych. Dają się zauważyć zainteresowanie ziemicą pomorską wśród szerszych swer społeczeństwa - nie koniecznie kierowniczych fachowców. Odkryto na zlekceważonym przez Polskę szlachecką Pomorzu odżywczy rezerwuat sił narodowych - intuicyjnie odgadując,że to zmieszanie krwi na Pomorzu wytworzy ludność dynamiczną.

Coraz częściej spotykamy w prasie artykuły,traktujące o kwestiach pomorskich. Bardzo pocieszający obiaw. Będziemy się starali notować te wskaźniki zainteresowań "okołopomorskich". Przecinając więc dotychczasowy bieg publicystyki,związanej z Pomorzem zaczniemy od artykułu p.Wł.Pniewskiego,drukowanego w 53 nr. "Prosto z Mostu" z r.ub.

Tytuł jego brzmi:"Wesele kaszubskie i kaszubskie rozdroże". Nie będziemy się wdawać w omawianie streszczenia tego utworu, gdyż nie to jest ideowym trzonem artykułu. Z treści widowiska wyławia autor zdanie "Każdy dobry Kaszuba jest równocześnie dobrym Polakiem" - a to jest dla niego antytezą rzeczywistości - rzeczywistości kaszubskiej. Jakaż to rzeczywistość? "Kaszubi są na rozdrożu" - stwierdza p.Pniewski. Tezę trzeba udowodnić.

I oto następuje konfrontacja tych haseł,jakie chciałby głosić z desek scenicznych Bernard Sychta - z drugim kierunkiem "rozdroża". Kaszubi zgadzają się na punkcie dążenia do szczęścia Pomorzan,ale dalej rozbiegają się. Jedni/jak dawniej Antoni Abraham i Derdowski/ włączają do tego programu Polskę,uważając się za integralnie z nią związanych. Drudzy - wykluczają ten moment. Kto są ci drudzy? Autorcytuje zdania z miesięcznika kartuskiego "Zrzesz Kaszubska" /nr.11 z ub.r./ Franciszka Bieszka - podkreślając ideowy charakter artykułu:"My Kaszubi nie jesteśmy żadnym towarem tuzinkowym ani tandetą produkcyjną. Jak każdy inny naród w ramach ogólno-ludzkich mamy spełnić rolę dziejową"... "Celem naszym jest zostać sobą przy pełnym udoskonaleniu. Cel ten musi odpowiadać duchowi słowiańskiemu i leżeć na linji prawdziwych interesów kaszubskich. Musi być nasz własny.Rdzennie kaszubski."I inny - na zdanie przyjaciela,że wszyscy Kaszubi będą musieli się stać takimi Polakami jak w Warszawie - odparł Kaszuba:Musieli by krew wypompować, a Polskiej wpompować,wówczas może by Kaszubi stali się Polakami,ale znowu serce będzie po swojemu biło,z tego jednak nic nie będzie.Zadaje więc sobie autor pytanie."Czyżby jeszcze jedna mniejszość narodowa? Trzeba się więc zatym zapytać Kaszubów z Kartuz,dokąd droga,czego pragną,czegożądają,trzeba po wyjaśnienie zwrócić się do organizacyj Kaszubskich,trzeba zagadnieniu spojrzeć prosto w oczy- i trzeba je rozwiązać.

Cóż więc odpowiemy p.Pniewskiemu?

Niewątpliwie bardzo frasobliwe zagadnienie.Przede wszystkim należało by zmniejszyć trochę grozę stanowiska,jaką wysugerował autor. Obecnie,kiedy jeszcze przeżywamy wzruszeni a

z pięknej,symbolicznej defilady Kaszubów przed p.Marszałkiem Rydzem - Smigłym - chcemy wierzyć i wierzymy,że jedność wśród Kaszubów i to taka,jaką oglądaliśmy - istnieje. Nie wykluczamy - oczywiście tego rodzaju wypadków,jakie przytoczył p.Pniewski. Należy jednak pod pewnym kątemwidzenia patrzeć na nie. Perspektywy historyczne tłumaczą do pewnego stopnia te fakty: Trudno,by w tak wytrwale i tak długo niemczonym społeczeństwie kaszubskim - nie wytworzyły się pewne załamania,odkształcenia na tle przynależności narodowej,zwłaszcza - trzeba pamiętać - społeczeństwo to przeważnie nie wykształcone,bez opieki zewnętrznej - wprost przeciwnie niż ci "Polacy w Warszawie".

A teraz weźmy pod uwagę najważniejszy aspekt -- teraźniejszość. Kaszubska teraźniejszość jest żałosna. Że nie są to na wietrze wiązane refleksje - zajrzyjmy do artykułu w "A.B.C." w nr.379 p.t."Kaszubi walczą". Artykuł ten jest smutnym rozważaniem na temat codziennych stosunków polsko-gdańskich z uwzględnieniem pozycji,jaką w nich odgrywają Kaszubi. Otóż tym ludziom,którzy jako autochtoni najbardziej odczuwają na sobie ostrze germanizacyjnych zapędów - wytrąca się z ręki najprymitywniejsze środki obrony. "Przyjeżdżają do Gdańska miętusi, gadają z Niemcami w rękawiczkach,a tu trzeba naszej krzepy pomorskiej,walka z Niemcami dla nas nie pierwszyzna.Mamy ludzi dzielnych,wykształconych,a wszystkie stanowiska po za hierarchją kościelną są dla nas zamknięte. Na całym Pomorzu mamy jednego Pomorzanina - dyrektora gimnazjum,a w innych działach jeszcze gorzej - nie ma ani jednego radcy kolejowego Pomorzanina,ani wyższego sądownika,ani skarbowca. Burmistrzów to swoich mamy,owszem,ale żadnego starosty. Dla czego tak jest,czy jesteśmy kolonją,czy Polska tak biedna,że nas do niczego nie dopuszcza,a sama nie potrafi?".I dalej:"Pomorze nie chce być

kolonią,rządzoną wyłącznie przez ludzi,nie znających tutejszych stosunków. Ostatnie procesy Czarnockiego i Twardowskiego,zaprzepaszczenia milionowych sum na prasowe efemerydy sanacyjne podniecają nastrój rozgoryczenia. Z jednej strony Niemcy hulają w Gdańsku,rozwijają agitację hitlerowską na Pomorzu,z drugiej strony - obojętność nasłanych urzędników".Nasuwa się w tym miejscu ciekawy problem. Krzyczy się przez złote trąby w uszy Pomorzanom:"Wyście rdzenni Polacy,wy ostoje wy bastiony,wy...i tym podobnie - a w konsekwencji ?..:"Pozostańcie kochani,przy waszych siołach i betach, - wy i dzieci wasze - a my sprowadzimy ludzi innych - /teraz logicznie wypadało by uzupełnić:Polaków/. Niewątpliwie - fakty,które poruszył p.Pniewski może wogóle swego wytłumaczenia psychologicznego nie potrzebują - są takimi,jak je przedstawił.Ale niewątpliwie także,że fakty podobne mogły/i mogą/z takiego podłoża wyrosnąć. O tym trzeba pamiętać. A tymczasem owi ludzie nie mogą trwać w stagnacji,bo:"Społeczeństwo pomorskie nauczyło się walczyć z Niemcami,ma z nimi i dziś porachunki i zdaje sobie sprawę,że walka może w innej postaci,ale trwa o każdą piędź ziemi,o duszę dziecka. W wyobraźni warszawiaka spory o Gdańsk toczono dawniej w Genewie,teraz w Berlinie,Pomorzanin zna z imienia i z nazwiska szykanowanych w Gdańsku rodaków,często są to jego koledzy,krewni,lub przyjaciele.Pomorzanin prowadzi walkę z Niemcami u siebie na terenie R.P. Gdańszczanin - Kaszuba walczy zawzięcie w cieniu swastyki, obydwaj rozumieją się dobrze ". Zdaje się,że po rozważeniu tych momentów zagadnieniu temu odważnie spojrzymy w oczy - ale w sensie odwrotnym niż to radził p.Pniewski. Bo tymczasem podczas naszej nieobecności - spoglądają odważnie i celowo za nas... Niemcy - nami - niestety - ciągle mistrze na

tym polu - rozdając zapomogi wraz z legitymacjami hitlerowskimi/sic/.

Być może,że kwestia kaszubska naszkicowana była tutaj w zbyt ostrych konturach. Lepiej jednak mieć oczy przesadnie rozwarte,niż je całkowicie zamykać,by się rozbić o pierwszy lepszy mur,pierwszą lepszą przeszkodę... Lepiej by te papierowe dysputy były tylko papierowymi,by coraz bardziej nie zgadzały się z rzeczywistością,a w końcu zawisły w sferze nieaktualności,anachronizmu - jako tylko dysputy.

Oby nie zagłuchł w całej Polsce rytm kaszubskich kroków, defilujących na święcie 11-go listopada i jak pogłos tych kroków - bicie zgodne wszystkich polskich serc,zwróconych ku Pomorzu.

Bernard Kula
Warszawa

O CZYSTĄ ROBOTĘ

Ostatni numer świąteczny "Biuletynu" kosztował "Redakcję" dużo trudu.Piszę "redakcję" w cudzysłowie - bo jak ta "Redakcja" wygląda,dowiedzieli się Koledzy z felietonu kol.Bereśniewicza„Biuletyn w nieznane".Quidquid id est,muszę wraz z seniorami Pomorzanami tu w Warszawie siedzącymi stwierdzić, że nasza młodzież akademicka wychodziła ze siebie,żeby wyjechać na Gwiazdkę z Biuletynem ładnym.Młodzieży tej należy się pełne uznanie.Nieoczekiwanie komuś zależało na tym,żeby tę młodzież skrzywdzić.Pojawiły się bowiem w niektórych gazetach napaści na Biuletyn.Nie będę tu odpowiadał na merytoryczne zarzuty,bo trudno jest dyskutować co do tezy nam zarzucanej, że Pomorzanin będący urzędnikiem w Polsce musi być akurat karierowiczem bądź też,że Stowarzyszenie Przyjaciół Pomorza w Warszawie,skupiające jak wiadomo młodzież akademicką pomorską oraz tych Pomorzan,którzy studia już ukończyli,powstałe z dawniejszego Akadem. Koła Pomorzan,któremu reformy jędrzejewiczowskie uniemożliwiły dalszą e zystencję jako organizacji międzyuczelnianej,że Stowarzyszenie jest sanacyjną jakąś komórką.

To są zarzuty głupie.

Chodzi mi jednak o metody naszych zacnych przeciwników. Tu muszę powiedzieć kilka słów do szanownego pana nieznajomego,który notatk do gazety podał.Otóż widzisz drogi chłopie sprawa się ma tak:"Biuletyn hołduje zasądzie odpowiedzialności indywidualnej".Dlatego to w Biuletynie każdy autor podaje

swoje nazwisko,imię i miejsce zamieszkania.Po co to? Poprostu po to,żeby wziął pełną odpowiedzi lność za to,co pisze i to nie tylko na teraz,a na zawsze. Wtedy,kto ma coś kontra, musi się oprzeć albo na materiale przez autora napisanym,albo na gruntownej znajomości autora,w każdym bądź razie kontra musi być rzeczowa. Jeżeli chcesz za tym,szanowny nieznajomy przeciwniku coś skontrować,co jest podpisane np.przeze mnie, to oprzyj się na tym co napisałem,taka kontra będzie dla mnie bardzo przyjemna,bo nuż otworzysz mi oczy na rzeczy,których sam nie spostrzegłem,jeśli spostrzegę swój błąd,będę ci wdzięczny za uwagę. Jeśli natomiast będziesz chciał uświadomić i przestrzec innych,że jestem człowiekiem złym,no to musisz mnie znać,musisz za tym spytać się ludzi ze Sliwic,czy kolegów z Pelplina,Chełmna ,czy z czasów studenckich w W-wie, czy z pracy zawodowej,w każdym bądź razie ludzi,którzy mieli okazję na mnie blisko w pracy patrzeć. Wtedy powołasz się na opinię takich to ludzi i stwierdzisz,że jestem zły. Taką robotę nazywam czystą. Musisz jednak takie swoje twierdzenie podpisać. Właśnie o ten podpis chodzi. Jeżeli się nie podpiszesz,a mówisz źle o kimś,to ja nazywam to robotą brudną, godną małych ludzi,ale nie Pomorzan.

Jakie są konsekwencje nie brania odpowiedzialności za to, co się pisze ?

Daje się przez to pole do najrozmaitszych szwindli. Jest naprzykład rze zą możliwą,żeby jakiś złodziejaszek za kilka srebników kradł cześć porządnemu człowiekowi. Jest to wielkie niebezpieczeństwo rozpanoszenia się zła. A niech taki złodziejaszek się podpisze i jeszcze doda,gdzie mieszka,wtedy ludzie, którzy go znają,mogą jego słowom nie wierzyć. No nie ? Rzeczz jest zresztą jasna i mam nadzieję,że zrozumieliśmy się. Przypuszczam,że jesteś człowiekiem cennym,nie stwarzaj więc pozorów,że nim nie jesteś.

Słów kilka jeszcze do Kolegów w imieniu Redakcji. Przepraszamy wszystkich tych,którzy oburzyli się na bezpodstawne zarzuty i dali temu wyraz bądź przysyłając artykuły do Biuletynu "w odpowiedzi" bądź w listach do Redakcji. Za słowa uznania dziękujemy,artykułów jednak nie umieścimy. Jesteśmy przecież z jednego gniazda i takie czy inne„spierki"mogą się w rodzinie zdarzyć. W tym jeszcze nie ma tragedii. Jeżeli wszyscy będziemy postępować po pomorsku to jest j wnie,szcze-

rze i prosto,to zarzuty się wyjaśnią. Wprawdzie i nas tu w Warszawie zaskoczyła ta nieprzychylna notatka tym więcej,że stołeczna prasa narodowa mając możność obserwowania nas z bliska dała przychylne o nas wzmianki,nie trzeba jednak sądzić,żeśmy wpadli na jakąś genialną myśl utworzenia Związk . Pomorzan;my tu w Warszawie wiemy,że podobne organizacje na innych terenach działają już od dawna,istnieje bowiem Związek Podhalan,/nawet w Toruniu/,Koło Wilnian,Związek Polaków Ziemi Czerwińskiej i szereg innych i dla tego to pewnie Pomorzanie w Polsce tak mało mają do powiedzenia,bo nie są zorganizowani. Nikomu nie śniło się występować przeciwko takim to organizacjom,jakoby się wysługiwały takiej czy innej partii politycznej - dopiero,gdy Pomorzanie chcą się wziąć do kupy,to hajże na Soplicę.

Dla tego to mamy prośbę do Kolegów,by nie przejmowali się podobnymi trudnościami. Jeżeli będziemy słabi,nikt z nami nie będzie się liczył,silni przeciwników zawsze znajdziemy.

Obok tych przykrych wspomnień mamy w naszej pracy sporo jasnych chwil,kiedy to widzimy,że zadania,jakie sobie postawił Biuletyn w skromnym pierwszym numerze,a mianowicie być łącznikiem między Pomorzanami,gdziekolwiek oni się znajdują,się spełniają.Odzywa się stara gwardia,która dawno już ma poza sobą swe radości i troski życia akademickiego,a o jej działalści świadczą stare już księgi organizacyj akademickich.Pozwalamy sobie umieścić jeden taki list:

„Serdecznie dziękuję za nadesłany numer świąteczny Biuletynu Pomorskiego.Przeczytałem go z nadzwyczajną raradością.Z tych artykułów bije moc,która krzepi.Nareszcie budzi się Pomorzanin i przemawia swoim twardym głosem, nie krzyczy,nie wołaa jednak - bądźcie tego pewni - słuchać go będą w całej Polsce.To jest początek walki,którą wygramy,walki w której Zachód pokona Wschód.

Oby jak najprędzej wszyscy prawdziwi Pomorzanie złączyli się we wspólnym wysiłku!

Zasyłam serdeczne pozdrowienia

Dr.Godfryd Kaczanowski

były prazes Ak.Koła Pomorzan w Warszawie."

Lwów 5/I.38.

K R O N I K A.

Niżej podajemy spis ofiarodawców na "Fundusz Prasowy" Biuletynu.

1.Wiśniewski - adw.Toruń	zł.	2o.-
2.Komkowski - ks.dz.Skarlin	"	5.-
3.A.K.P. - Poznań	"	6.-
4.Kempiński J.Ks. - Katowice	"	5.-
5.Chmielewski Jan - Chełmno	"	5.-
6.Gołębiewski Zyg. - "	"	5.-
7.Witkowski Józef - Sliwice	"	5.-
8.Zbiorowo - arszawa	"	191.-
9.Chudziński H.Not. - Gdynia	"	1o.-
1o.Steinborn Adam - Warszawa	"	1o.-
11.Spichalski Inż. - Gródek	"	2.-
13.Jeka Aug. - Wejherowo	"	3.-
13.Witkowski Leon - Brodnica	"	3.-
14.Nowak Antoni lek. - Gdynia	"	5.-
15.Bank Ludowy - Kartuzy	"	5.-
16.Pastwa Ks.Dr. - Grudziądz	"	5.-
17.Jonas Edm.Nacz. - Toruń	"	3.-
18.Chłapowski Roman - Warszawa	"	5.-
19.Klejn Adolf - Sopoty	"	1o.-
2o.Jagalski - Czersk	"	1o.-
21.Rediger A.Dr. - Tczew	"	1o.-
22.Szuman H.Ks. - Starogard	"	5.-
23.Bieliński K. - Gdynia	"	5.-
24.Glemma Alojzy - Brodnica/zbior./	"	31.5o
25.Rolbiecki Piotr - Kowalewo	"	5.-
26.Kinka W.Inż. - Łąkorz	"	3.-
27.Konwiński Jan - Gdynia	"	3.-
28.Jaskulski Leon - Poznań	"	1o.-
29.Chrostowski Jerzy - Płock	"	5.-
3o.Szukalski K.Prof. - Kościan	"	3.-
31.Kiedrowski Wł. - Gdynia	"	3.-
32.Hillar Aleks.Inż. - Inowrocław	"	5.-
33.Czerski J.Sędzia - Nowe	"	5.-
34.Rogaczewski Konrad - Rembertów	"	5.-
35.Otlewski Roman - Gdynia	"	5.-
36.Cejrowski A. - Poznań	"	5.-
37.Matuszewski Jerzy - Gdynia	"	5.-
38.Bielecki - Gdynia	"	5.-
39.Kreft ks.Dr. - Tuchola	"	1o.-
4o.Kaczanowski Dr. - Lwów	"	5.-
41.Nowicki Nadleśn. - Gniewowo	"	5.-
42.Zarząd Miejski - Toruń	"	1oo.-
43.Radziński Feliks - Lwów	"	5.-
44.Badziąg - Gdynia	"	2.-
45.Bychowski - "	"	3.-
46.Piotr W.Dr. - Poznań	"	5.-
47.Koschenbahr - Łyskowski Dr.Prof.	"	2.-
48.Smielewski Bernard - Lwów	"	1o.-
49.Hozakowski Jerzy Adw. - Gdynia	"	1o.-
5o.Schulz Franciszek - Gdynia	"	2.-
51.Ryniewicz Kurator - Toruń	"	1o.-
52.Staniszewski - Toruń	"	1o.-

54.Eckman - Toruń zł 5.-
55.Gerszewski - Toruń " 5.-
56.Gronowski Ks. - Toruń " 5.-
57.Prądzyński - Sępólno " 2.-
58.Kotowski Alfons - Warszawa " 5.-
59.Raszeja L.Prez. - Toruń/I rata " 1o.-
6o.Januszkiewicz Dyr.- " " 25.-
61.Kotliński - Toruń " 2o.-
62.Sigurski W. - " " 1o.-
63.Maćkowiak Mgr- Tonuń " 1o.-
64.N.N. - Wąbrzeźno " 1o.-
65.Sikorski J. - Chełmno " 1o.-
66.Rychlewski J. - Toruń " 5.-
67.Radtke Mgr. - Toruń " 2o.-
68.Pasternacki Mgr. - Toruń " 1o.-
69.Wiśnicki Brunon - " " 2.5o
7o.Tretkowski Ks. - Pelplin " 1o.-
71.Swiątkiewicz - Chełmno " 5.-
72.Wdzięczkowski Dyr. - Gdynia " 1o.-
73.Wittke Stef. - Gdynia " 5.-
74.Kiedrowski W. - " " 3.-
75.Budyn Wł. - Gdynia " 1o.-
76.Nehring Wł. - Sliwice " 5.-
77.Rosentreter Prof. --Chełmno " 5.-
78.Drzewiecki - Gniewkowo " 25.-
79.N.N. - Brodnica " 2.-
8o.Dunajski Ks.Dr. - Swiecie " 3.-
81.Berk Jan " 5.-
82.K.Pom.S.S.G.H. - Warszawa " 3.-
83.Neuman Dr. - Nowe " 1o.-
84.Borkowski - Nowe " 5.-
85.Bunikowski - Nowe " 2.-
86.Jażdżewski - Nowe " 5.-
87.Wojnowscy - Nowe " 5.-
88.Rogaczewski Ks. - Gdańsk " 1o.-
89.N"N". --Gdańsk " 2o.-
9o.Burzyński - Gdańsk " 5.-
91.Sędzicki - Gdańsk " 2.-
92.Zbiorowe - Gdańsk " 8.5o
93.N.N. - Kościerzyna " 5o.-
94.Łukowiczówna - Kościerzyna " 5.-
95.Grajewski J.- Warszawa " 5.-
96.Seidel St. - Warszawa " 3.-
97.Królikowski Inz. - Warszawa " 5.-
98.Kozłowski Ks.Kan. - Toruń " 2o.-
99.N.N. - Warszawa " 3.5o
1oo.Akad.Koło -Czersk " 5.-

Na "Fundusz Prasowy" zadeklarowali:
1.Główczewski Adw. - Nowe zł 5o.-
2.Jackowski H. - Poznań " 5o.-
3.Jaskólski L. - " " 4o.-
4.Regala - Poznań " 5.-
5.Dzięgielewski - Poznań " 1o.-
6.Gracz A.Not. - Sępólno " 5o.-
7.Wysiński Inż. - Lutówko " 2o.-

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy ciąg dalszy listy ofiarodawców zamieścić w następnym numerze.

O D R E D A K C J I.

SPRAWA FUNDUSZU PRASOWEGO.

Jak Koledzy z dzisiejszej listy składek widzą, sprawa własnego organu inteligencji pomorskiej cieszy się coraz większym zrozumieniem. Możemy Kolegom donieść z radością, że na Fundusz Prasowy wpłynęła dotychczas suma zł.1907,50. Jest to już pokaźna kwota. Czy czas już rozpocząć wydawania miesięcznika w formie drukowanej? Jesteśmy zdania, że jeszcze nie. Wprawdzie Biuletyn drukowany byłby reprezentatywniejszy, jednak do momentu zorganizowania się lepiej nie robić dużo hałasu. Dla ludzi dobrej woli starczy Biuletyn powielany, który będzie się ukazywał co dwa tygodnie. W międzyczasie przygotujmy solidne podstawy finansowe i redakcyjne dla przyszłego naszego organu.

Narazie tedy zwracamy się do wszystkich tych, którzy Biuletyn otrzymują, a jeszcze nic na Fundusz Prasowy nie nadesłali, by się zdecydowali, albo nasz Fundusz czynnie poprzeć, albo też niech napiszą kartkę, żebyśmy im Biuletynu nie nadsyłali. Muszą sobie bowiem Koledzy uświadomić, skąd się biorą adresy, do których wysyłamy Biuletyn. Zebrali się koledzy w różnych ośrodkach akademickich i podali swych znajomych. Takich „abonentów" Biuletynu było coś z 130. W ciągu 4 miesięcy liczba ta wzrosła do 1000. Biuletyn świąteczny rozszedł się w 1500 egzemplarzy, a i to nie wystarczyło na wysłanie tym wszystkim, którzy podczas Świąt chcieli otrzymać numer gwiazdkowy.

Adresów osób, do których w/g zdania naszych przyjaciół należałoby wysyłać Biuletyn, jest sporo. Wśród takiej to liczby napewno Biuletyn niektórym się nie podoba. Tych to właśnie prosimy o zawiadomienie nas o tym, bo to nam ułatwia pracę. Gdyby zechcieli, mogliby nam zwrócić koszt Biuletynu już otrzymanego, licząc 25 gr. za numer zwykły i 50 gr. za numer świąteczny - prosimy przy tym potrącić sobie za zawiadomienie o nieprzysyłaniu 15 gr., nie będziemy jednak mieć najmniejszych pretensyj, jeżeli tych kilka groszy nie zapłacą.

Do reszty, t.j. do tych, którzy chcą Biuletyn w dalszym ciągu otrzymywać, mamy 3 prośby:

1. Niech zasilą nasz Fundusz Prasowy
2. Niech wezmą udział na łamach Biuletynu
3. Niech dadzą Biuletyn swym znajomym, i skoro ci się interesować nim będą, niech podadzą adresy tych nowych naszych przyjaciół, byśmy im Biuletyn wysyłali.

Nareszcie jeszcze jedna sprawa: Nie spodziewamy się, by notatka w prasie o nas nieprzychylna z okazji numeru świątecznego kogo z Pomorzan przekonała. Może być jednak różnie i niektórzy, nie znając rzeczywistości, mogli notatce uwierzyć. To też chcąc być bardzo solidnymi - zgłaszamy niniejszym gotowość zwrócenia składek tym wszystkim, którzy wierząc w naszą dobrą wolę, nam na Fundusz Prasowy coś przysłali, a teraz zmieniwszy zdanie, żałują, że nam pomogli. Niech się nie krępują lecz napiszą do nas, a chętnie zwrócimy im przakazaną nam pomoc. Godność Pomorzaka nie ścierpi, by brać pieniądze od człowieka, który mu źle życzy. Kolegom, którzy uznawszy ideę złączenia się inteligencji pomorskiej, by skuteczniej pracować na Pomorzu, za słuszną, niecierpliwią się, dla czego nie robi się tego, musimy odpowiedzieć, że lepiej przygotować się dobrze do pracy, niż na gwałt coś rozpoczynać a po tym nie skończyć. Na eksperymenty nie mamy czasu. Musimy robić rzeczy pewne.

Redaktor odpowiedzialny: Alfons Kotowski.